

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



Nr 2 (32) Rok 9 Studzianka 8 lipca 2017r.

STUDZIANKI ECHO



KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUDZIANKA

W trosce o dziedzictwo kulturowe

Nasza miejscowość jest coraz bardziej rozpoznawalna nie tylko w województwie lubelskim, ale też w całej Polsce. Coraz więcej turystów odwiedzających Studziankę przyjeżdża z miejsc oddalonych o setki kilometrów.

Studzianka zyskuje z roku na rok coraz większy rozgłos za sprawą jej mieszkańców i prowadzonych tutaj działań. Regularnie organizowane spływy kajakowe rzeką Zielawą, spotkania z kulturą tatarską i regionalną oraz bieg „Tatarska Piątka” stają się wizytówką naszego regionu. Wystarczy wspomnieć, że liczba miejsc na organizowane przez SRMS spływy kajakowe wyczerpuje się w mgnieniu oka. Weźmy chociaż przykład

III-go Powiatowego Spływu Kajakowego rzeką Zielawą z Wisznic do Studzianki, zaplanowanego na 16 lipca br., na który w ciągu 2 dni zapisało się aż... 112 osób. Ze względów bezpieczeństwa rozłożyliśmy go na dwa dni tj. 15 i 16 lipca. Pozostało jeszcze kilka miejsc na sobotni spływ - zapraszamy. Zachęcamy także do udziału w spływie rzeką Zielawą i Krzną ze Studzianki do Kijowca w dniu 6 sierpnia 2017 r. Co wpływa na tak duże

teresowanie? Zapewne niezwykle klimat Studzianki i piękno rzeki Zielawy. Ponadto uczestnicy zawsze otrzymują pamiątkowe medale, kosztują kuchni regionalnej (w szczególności tatarskiej) oraz mają okazję postrzelać z łuku tradycyjnego i sprawdzić się w turnieju.

W tym roku po raz 9-ty spotykamy się przy świetlicy i w miejscu zwanym „Meczesciskiem” w ramach „IX-go Spotkania z Kulturą Tatarską i Re-



Mieszkańcy Studzianki z zaangażowaniem co roku czyszczą i sprzątają tatarski cmentarz, który jest wizytówką naszej miejscowości.

Fot. Ł. Węda

gionalną”.

Wydarzenie odbędzie się przy wsparciu samorządów gminy Łomazy i Starostwa Powiatowego w ramach zadania zleconego. Swoją wkład w przygotowanie wnoszą jak co roku także mieszkańcy Studzianki.

W sobotę od godz. poprowadzimy warsztaty strzelania z łuku w różnych wersjach od 2D po łucznicze gry terenowe. Tego dnia zapraszamy też na drzwi otwarte Muzeum Wsi Podlaskiej, które mieści się pod adresem Studzianka 71.

W niedzielę 9-go lipca zapraszamy zaś na przemarsz na tatarski cmentarz i poznanie historii tego niezwykłego miejsca. Tego dnia po raz szósty z kolei odbędzie się również bieg „Tatarska Piątka” na dystansie 5,28 km oraz szkolenie i marsz NW. W tym roku spodziewamy się rekordowej frekwencji uczestników. Nie zabraknie biegów dla dzieci, strzelania z łuku i przejażdżek konno dla najmło-

Dszych. Zachęcamy także do udziału w IX Tatarskim Turnieju Rodzinnym, podczas którego 4-osobowe drużyny (w składzie 2 dzieci i 2 dorosłych) będą rywalizowały w rzucie strzałą, wiązaniu rzemieni, biegu z kołczanami i strzelaniu z łuku. Wszystkich zapraszamy do spróbowania potraw kuchni tatarskiej i regionalnej.

Z okazji zbliżających się Dni Kultury Tatarskiej po raz kolejny mieszkańcy Studzianki uprzątnęli teren cmentarza tatarskiego. Studzianczanie jak zawsze nie zawiedli i wspólnymi siłami przygotowali ten unikatowy zabytek na wizytę zwiedzających. Blisko 30 osób wyrwało chaszczę, trawę i grabiło ściółkę. Serdecznie dziękujemy wszystkim zaangażowanym w porządkowanie mizaru.

Zachęcamy do zapoznania się z kolejnym numerem kwartalnika „Echo Studzianki”. Jak w każdym wydaniu tak i w tym i w tym prezentujemy przegląd wydarzeń i aktywności naszych

mieszkańców. Publikujemy również kolejną część kroniki Szkoły Podstawowej w Studziance (w tym roku mija 65-ta rocznica zbudowania przez mieszkańców budynku miejscowej placówki oświatowej). Publikujemy także dokumenty dotyczące rodziny Szenejków, w tym bardzo ciekawy akt kupna-sprzedaży majątku Chwesa Szenejki z 1755 roku, który znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowym w Siedlcach. Prezentujemy ponadto opis pokonania Orleń Maratonu i piszemy o udziale naszych strażaków w gminnych obchodach ich święta. Tak jak zawsze zachęcamy do przejrzenia stałych rubryk, takich jak Studzianka w starej fotografii, kącik poetycki. Przygotowaliśmy także coś dla najmłodszych. Zapraszamy jednocześnie do udziału w konkursie wiedzy o Studziance. Życzymy miłej lektury.

Łukasz Węda

„IX Spotkanie z kulturą tatarską i regionalną”

8 lipca 2017

11:00-18:00 Drzwi otwarte Muzeum Wsi Podlaskiej, Studzianka 71

16:00-20:00 Otwarte warsztaty łucznictwa tradycyjnego oraz 3 D, gry łucznicze i mały turniej przy świetlicy w Studziance.



9 lipca 2017

12:00 Otwarcie Biura Zawodów w szkole

13:30 Przemarsz na cmentarz tatarski i zwiedzanie z przewodnikiem

15:00 Warsztaty Nordic Walking przy szkole

15:40-16:00 Biegi dla dzieci i młodzieży

16:15 Start Nordic Walking

17:00 Start biegu „VI Tatarska Piątka” przy szkole

18:00 Degustacja potraw tatarskich oraz regionalnych oraz IX Tatarski Turniej Rodziny

18:30 Rozdanie nagród

PONADTO: kuchnia tatarska, konkursy wiedzy o Tatarach i Studziance, łucznictwo tradycyjne, przejażdżki konno, promocja dziedzictwa kulturowego regionu, wystawa o tematyce tatarskiej.

Zadanie współfinansowane jest ze środków samorządów Urzędu Gminy Łomazy i Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej w ramach realizacji zadania zleconego „VI Tatarskie Bieganie”

W SKRÓCIE

Poniżej zamieszczamy przegląd najważniejszych wydarzeń z życia mieszkańców Studzianki w drugim kwartale 2017 roku.

W dniach 5-7 kwietnia **Łukasz Węda** uczestniczył w XIX Ogólnopolskim Zjeździe Studentów Archiwistyki w Krakowie, wygłaszając referat „Akta metrykalne zmarłych rodzin tatarskich w parafii mużułmańskiej w Studziance w XIX wieku”.

- 9 kwietnia 2017r. **Łukasz Węda** z czasem 39 minut 16 sekund zajął 84 miejsce podczas Biegu Czwarta Dycha Do Maratonu, który odbył się w Lublinie. Wygrał Bartosz Ceberak z Lubartowa z czasem 32:43. Zawody ukończyło 1677 zawodników.

-19-22 kwietnia 2017r. **Łukasz Węda** uczestniczył w XXV Ogólnopolskim Zjeździe Historyków Studentów na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Poznaniu, wygłaszając referat „Struktura społeczno-zawodowa społeczności tatar-

skiej w świetle ksiąg metrykalnych parafii mużułmańskiej w Studziance w XIX i XX wieku”.

-23 kwietnia **Łukasz Węda** z czasem 3 godziny 14 minut 7 sekund pokonał trasę Orlen Warsaw Maratonu ustanawiając swój rekord życiowy. W biegu zajął 600 miejsce (na ponad 6 tyś. Zawodników). Zawody wygrał Felix Kimutai (Kenia) z czasem 2 godziny 10 minut 34 sekundy.

- 27 kwietnia 2017r. **Dominika Golba** zajęła I m-ce będąc członkiem trzyo-sobowej drużyny Gimnazjum z Łomazy podczas Eliminacji Regionalnych Turnieju BRD szkół gimnazjalnych w Ciciborze Dużym.

- 30 kwietnia 2017r. w Koszalach odbyły się III-cie gminne obchody „Dnia Strażaka” w których udział wzięła

jednostka OSP Studzianka.

-30 kwietnia 2017r. Stowarzyszenie zorganizowało Wiosenny Spływ Kajakowy na trasie Rossosz-Studzianka w którym udział wzięły osoby z Warszawy, Międzyrzecza Podlaskiego, Białej Podlaskiej, gmin Łomazy i Piszczac. Uczestnicy wzięli udział w warsztatach łucznictwa tradycyjnego i turnieju.

- 3 maja 2017r. **Łukasz Węda** wygrał bieg Dokudowska Katorga na dystansie ok. 3 km. Trzecie miejsce zajął **Daniel Fuks**. W zawodach udział wzięli także **Joanna Węda** i **Wiesław Węda**.

-7 maja 2017r. **Tomasz Krywczuk** z czasem 42minuty 17 sekund zajął 28 miejsce podczas II biegu Koziółka w Lublinie na 10 km. **Łukasz Węda** zajął 237 miejsce w V



Spływ kajakowy rzeką Zielawą z Wisznic do Studzianki.



Tomasz Kowalewski na trasie V Maratonu Lubelskiego.

Fot. Elbrus Studio

Maratonie Lubelskim z czasem 3 godziny 59 minut 40 sekund. Z kolei **Tomasz Kowalewski** podczas tego biegu był 406 i osiągnął czas 4 godziny 25 minut 37 sekund. Zawody ukończyło 601 zawodników, a wygrał je Rafał Czarnecki z Bliżyna z czasem 2 godziny 37 minut 28 sekund.

-13 maja **Łukasz Węda** i **Tomasz Kowalewski** wzięli udział w biegu terenowym II Extreme Power Run, który odbył się w Woskrzenicach

w gminie Biała Podlaska.

-14 maja 2017r. Grupa śpiewacza „Studzianczanie” wystąpiła w Polubiczach gm. Wisznice podczas VIII-go Powiatowego Przeglądu Chórów i Zespołów Śpiewaczych pt.: „Majowe Śpiewanie”.

-21 maja **Maciej Golba** zajął pierwsze miejsce w kategorii soliści podczas XXIII Podlaskiego Festiwalu Pieśni Maryjnej, który odbył się w Leśnej Podlaskiej.

-21 maja 2017r. **Maciej Golba** zajął III m-ce w kategorii klas IV-VI szkoły podstawowej podczas XIII Powiatowych Prezentacji Wokalnych, które odbyły się w Łomazach.

-21 maja 2017r. Grupa śpiewacza „Studzianczanie” wystąpiła w Połoskach gm. Piszczac podczas „II Przeglądu Pieśni Maryjnej i Biesiadnej”.

-28 maja 2017r. **Kamil "Czarny" Łukaszuk** strzelił gola dla Niwy Łomazy w przegranym 1-3 meczu z LZS Dobryń.

-30 maja 2017r. do Studzianki przyjechała wycieczka dzieci z Lublina. Uczestnicy wyjazdu zwiedzili tatarski cmentarz i strzelali z łuku.

-3 czerwca 2017r. przedstawiciele Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka prowadzili warsztaty łucznictwa tradycyjnego w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym im. Z. Sękowskiej w Radzynie Podlaskim.

-4 czerwca 2017r. OSP Studzianka zajęła 2 miejsce podczas gminnych zawodów pożarniczych, które odbyły się w Szeleście gm. Rossosz.

-6 czerwca 2017r. odbyło się poświęcenie pól w Studziance.

-10 czerwca 2017r. OSP Studzianka wygrała turniej piłkarski Służb Mundurowych pod patronatem Wójta Gminy Piszczac Kamila Kożuchowskiego, który odbył się na Orliku w Piszczacu. W finale nasi strażacy pokonali Policję po rzutach karnych 3:2 (w regulaminowym czasie remisując 2-2). Królem strzelców z 9 bramkami został **Kamil "Czarny" Łukaszuk**.



Kamil „Czarny” Łukaszuk odbiera puchar za zwycięstwo w turnieju piłkarskim służb mundurowych z rąk Wójta Gminy Piszczac Kamila Kożuchowskiego. Fot. Ł. Węda

-15 czerwca 2017r. **Kamil „Czarny” Łukaszuk** strzelił bramkę dla Niwy Łomazy w wygranym z Kujawiakiem Stanin 3:2.

-17 czerwca 2017r. Studziankę odwiedziła wycieczka pracowników i klubu Seniora z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego z Siedlec.

-24 czerwca 2017r. grupa śpiewacza „Studzianczanie” uczestniczyła w Biesiadzie Ortelskiej "Tacy jesteśmy", która odbyła się po raz ósmy w Ortelu Królewskim Drugim.

-25 czerwca 2017 r. roku **Łukasz Węda** zajął 81 miejsce

w 8. Biegu Krynica Vitamin Biegiem przez Platerów na dystansie 10 km, uzyskując czas 43 minuty 49 sekund. Zawody wygrał Krzysztof Żebrowski (Karniewo Feniks Siedlce). W zawodach udział wzięło 420 zawodników.

-27-30 czerwca Łukasz Węda uczestniczył w międzynarodowej konferencji w Wilnie oraz Bohonikach (woj. podlaskie) pt. „Tatarzy–Muzułmanie Wielkiego Księstwa Litewskiego; Przeszłość, Teraźniejszość, Przyszłość; 620 lat Tatarów w historii, religii i kulturze Białorusi, Litwy i Polski” wygłaszając referat o tatarskim mizarze w Studziance.

-1 lipca 2017r. **Łukasz Węda** zajął 8 miejsce z czasem 19 minut 55 sekund w biegu na 5 km, który odbył się w Adamowie pow. łukowski. Bieg ukończyła także **Joanna Węda** z czasem 29 minut 12 sekund. Zawody wygrał Kamil Młynarz z czasem 17 minut 18 sekund.

-3 lipca 2017r. odbyło się usuwanie krzaków i zarośli z miejscowego cmentarza tatarskiego. Mieszkańcy Studzianki pod przewodnictwem sołtysa **Dariusza Kukawskiego** sprząkali tatarski mizar. Blisko 30 osób wrywało chaszcze, trawę i grabiło ściółkę.

Łukasz Węda

Kronika publicznej szkoły powszechnej w Studziance cz.3

Publikujemy trzecią część kroniki szkoły w Studziance, obejmującej czasy od 1945 do 1953 roku. Opisano w niej dzieje placówki od zakończenia wojny, do momentu przeniesienia szkoły do nowego budynku. W tekście zachowaliśmy oryginalną pisownię.

Rok szkolny 1945/46

Szkoła o 2 nauczycielach. Uczą p. F. Pirogowicz kierownik i p. Maria Pirogowicz emerytowana nauczycielka pracuje od 1 września b.r. jako nauczycielka kontraktowa.

Najwyższy oddział piąty. Według stanu w dniu 15 IX było w klasie I 23 dzieci, w klasie II 14, w kl. III 12, w kl. V 17 dzieci razem 86 dzieci. W ciągu roku przybyło jedno dziecko, a ubyło 16 dzieci. W dniu klasyfikacji było 71, z czego nie sklasyfikowano 7 dzieci, promowano 60, pozostawiono w tym samym oddziale 4 dzieci. Do klasy VI szkoły zbiorczej w Łomazach odesłano 10 dzieci. Szkoła nie była wizytowana. Klasy I, II, III uczyła p. Pirogowicz, kl. IV-V uczył p. Pirogowicz. Szkoła mieściła się w dwóch budynkach wynajętych u Jana Gąski i Piotra Bańkowskiego. Rok szkolny zakończono 28 czerwca 1946 r.

Rok szkolny 1946/47

Rok szkolny rozpoczęto wysłuchaniem mszy świętej w kościele parafialnym w Łomazach. Szkoła mieściła się w budynkach wynajętych u Jana Gąski i u Piotra Bańkowskiego. Uczą p. Maria Pirogowicz kl. I,II+III i p. F. Pirogowicz kl. V+VI. Uczęszcza do szkoły 84 dzieci. W ciągu roku ubyło 4 dzieci z powodu wyjazdu. Nie sklasyfikowano 8 dzieci, promowano 68 dzieci, pozostawiono 4 dzieci, odesłano do szkoły zbiorczej w Łomazach do klasy szóstej 8 dzieci. Opalono szkołę w dwóch

budynkach wynajętych jak i w poprzednich latach materiałem drzewnym z domu, jak wyżej wspomniano w roku szkolnym 1944/45. Na nowy budynek szkolny zebrano już pokaźną sumę pieniędzy i zakupiono już i zwieziono na „Meczecisko” osiemnaście tysięcy cegły. Początek już zrobiony! Dnia 24 kwietnia zachorował poważnie i został odwieziony do szpitala kierownik szkoły p. Pirogowicz F. Do końca roku szkolnego uczy we wszystkich pięciu klasach 84 dzieci sama p. Maria Pirogowicz.

Rok szkolny 1947/48

Rok szkolny rozpoczęto dnia 3 września wysłuchaniem mszy świętej w kościele parafialnym w Łomazach. Normalnie zajęcia szkolne rozpoczęto we wszystkich klasach w dniu 4 września w budynku wynajętym u Jana Gąski. Szkoła o jednym nauczycielu. Uczy p. Maria Pirogowicz. Do szkoły uczęszcza 43 dzieci. Po dłuższej chorobie p. Pirogowicz F. kierownik szkoły otrzymał roczny zdrowotny urlop, wobec tego dzieci klas V i VI zostały odesłane do szkoły zbiorczej w Łomazach. Na „Dar szkół dla Warszawy” zebrano wśród dzieci szkolnych 260 zł. Zebrane pieniądze wpłacono w Komunalnej Kasie Oszczędności w Białej Podlaskiej. Rok szkolny zakończono 28 czerwca 1948 roku. Na 43 uczęszczających dzieci promowano 41. Pozostawiono w tej samej klasie na rok dru-

gi 2 dzieci. Przeszło do klasy V szkoły zbiorczej w Łomazach 6 dzieci.

Rok szkolny 1948/49

Rok szkolny rozpoczęto pierwszego września w budynku wynajętym u Jana Gąski. Uczy p. Maria Pirogowicz klasy I+II, III+IV. Do szkoły uczęszcza 44 dzieci, do kl. I 10, do kl. II 7, do kl. III 9, do kl. IV 18 dzieci. Szkołę wizytował 21 I 1949 inspektor p. Kaczmarek. Dzieci ubezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków było 12. Na 44 dzieci uczęszczających do szkoły promowanych było 38 dzieci. Pozostawiono w kl. I 1 dziecko, w kl. III jedno, w klasie IV czworo dzieci. Do szkoły zbiorczej w Łomazach do kl. V odejdzie 14 dzieci. W bieżącym roku szkolnym do Łomaz uczęszczało do kl. V 6 dzieci, do kl. VI 15 dzieci, do klasy VII siedmioro dzieci. Do szkoły w Dokudowie do kl. V uczęszczało 2 dzieci, a do VI jedno dziecko. Do Koszół uczęszczało jedno dziecko do klasy piątej. Po rocznym urlopie zdrowotnym został przeniesiony na emeryturę kierownik tutejszej szkoły p. Pirogowicz Feliks, były kierownik siedmioklasowej szkoły powszechnej w Łomazach od dnia 1 marca 1919 r. do 15 lipca 1925 roku były kierownik szkoły powszechnej w Studziance od dnia 15 VII 1925 r. do dnia 1 IX 1929, były kierownik szkoły powszechnej II stopnia w Dokudowie od dnia 1 IX 1929 r. do 1940 i następnie nauczyciel w Romaszkach, gminy Rossosz, a

później do 1 IX 1941 kierownik szkoły w Studziance.

Rok szkolny 1949/1950

Rok szkolny rozpoczęto pierwszego września w budynku wynajętym u ob. Jana Gąski. Szkoła o jednym nauczycielu, uczy p. Maria Pirogowicz kl. I+II, III+IV. Uczęszcza do szkoły dzieci 45, do kl. I 14, do kl. II 9, do kl. III 8 a do klasy IV 14 dzieci. Dnia 30 listopada został uruchomiony kurs nauki początkowej dla dorosłych. Uczyła p. Maria Pirogowicz w poniedziałki, środy i piątki od godziny 14 do 17. Przedmioty nauka o Polsce i świecie współczesnym, język polski i matematyka. Na kurs ucęszcza 27 osób mężczyzn 8 a kobiet 19. Kurs wizytował podinspektor p. Drozd Władysław. Istnieje szkolne Koło „Odbudujemy Warszawę”. Członków 23, wpłacono 384 zł. Dnia 15IV 1950 szkołę wizytował podinspektor Sęczyk Bronisław. Dzieci zebrały na basen pływakki w Lublinie 120 zł. Rok szkolny zakończono 26 VI 1950. Promowano 43 dzieci, pozostawiono 2 dzieci, jedno dziecko w kl. I i jedno dziecko w kl. III, do klasy V szkoły zbiorczej w Łomazach przeszło 4 dzieci.

Rok szkolny 1950/51

Naukę rozpoczęto pierwszego września. Uczyła p. M. Pirogowicz w domu wynajętym u Jana Gąski. Uczęszcza do szkoły 40 dzieci do kl. I 11, do kl. II 12, do kl. III 10, do kl. IV 7 dzieci. Od pierwszego stycznia 1951 roku do 8 maja 1951 trwał kurs nauki początkowej dla dorosłych, Uczęszczało i złożyło egzamin 8 osób i zakończono likwidację anafabetyzmu na terenie Studzianki. P. Maria Pirogowicz za zasługi przy likwidacji ana-

fabetyzmu w Polsce otrzymała Dyplom uznania dnia 13 maja 1951 roku. Kurs nauki dla dorosłych wizytował podinspektor p. Drozd Władysław. Działwa szkolna zebrała złomu 100 kg, stłuczka 5kg, kości 7 kg. Biblioteka szkolna liczy 220 tomów. Dni nauki było 218 przy 97% obecności. Promowano 39 dzieci. Pozostawiono 1 dziecko w klasie I. Do klas V szkoły zbiorczej w Łomazach przeszło 6 dzieci, a do szkoły w Ortelu Królewskim 1 dziecko. Rok szkolny zakończono 23 czerwca 1951 r.

Rok szkolny 1951/52

Rok szkolny rozpoczęto pierwszego września w budynku wynajętym u Jana Gąski. Uczy p. M. Pirogowicz kl. I+II, III+IV. Do szkoły ucęszcza 43 dzieci. Do kl. I-13. Kl. II-10, kl. III-10, do kl. IV dziesięcioro dzieci. Chłopców 22, dziewczyn 21. Ubezpieczonych od następstw nieszczęśliwych wypadków było 43 dzieci. Szkolne koło „Odbudujemy Warszawę” liczyło 36 dzieci. W szkołach średnich ze Studzianki uczyło się 25 dzieci. Biblioteka szkolna liczyła 252 tomy. Czytelników 48. Liczba wypożyczeń 756 tomów. Dni nauki było 211, 96% obecności. Do następnych klas przeszły wszystkie dzieci, promowanych 100%. Do szkoły zbiorczej w Łomazach do kl. V odesłano 10 dzieci. Dnia 7 grudnia 1951 roku Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie przyznała p. Marii Pirogowicz kierownicze tutejszej szkoły dyplom uznania za patriotyczną postawę i wzorowe wykonywanie obowiązków wobec państwa Polskiego, Kierownikiem Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej był mgr Bronisław Sęczyk. Podinspektorem p. Drozd Władysław. Rok szkolny zakończono

no 25 czerwca 1952 roku. Dzieci szkolne w ciągu roku zebrały 235 kg złomu, 6 kg szkła i 5 kg makulatury.

Rok szkolny 1952/53

Rok szkolny rozpoczęto 1 IX 1952 w 2 budynkach wynajętych u Jana Gąski i u Czesława Niczyporuka. Szkoła o 2 nauczycielach, klas pięć. Uczą p. Maria Pirogowicz kierowniczka szkoły i p. Irena Sobechowicz, nauczycielka niekwalifikowana, po ukończeniu X klasy liceum ogólnokształcącego. Do kl. I ucęszcza 7 dzieci, do kl. II 13. Do kl. III 10, do kl. IV 9 a do klasy V 11 dzieci. W ciągu roku ubyło 6 dzieci z czego do innych województw 4 dzieci. Klasyfikowano 47 dzieci, z czego promowano do klas wyższych 47 dzieci. Promowano 100 % dzieci. Do klasy VI szkoły zbiorczej w Łomazach odesłano 9 dzieci. Dni nauki 235 przy 93,5 % obecności uczniów. Biblioteka liczyła 286 tomów, czytelników 81. Dzieci szkolne brały czynny udział w tępieniu stonki ziemiaczanej. Złomu zebrano 214 kg, makulatury 11,5kg, stłuczka 5,5kg, SKOW liczyło 37 członków. Rok szkolny zakończono 25 czerwca 1953 roku. Dnia 6 października 1952 roku szkoła została przeniesiona z budynków wynajętych do budynku własnego, do murowanej szkoły, która została podbudowana własnymi siłami wsi z inicjatywy p. Pirogowicza, byłego kierownika szkoły, przy ofiarnym poparciu pani Marii Pirogowicz, obecnej kierowniczki szkoły. Szkoła stanęła na „Meczecisku” placu na którym stał meczet spalony w 1915 przez Kozaków w I wojnę światową. Plac ten po kasacie studziańskiej parafii mahometańskiej został oddany przez ostatniego mułę tej parafii Macieja Bajrulewicza dla wsi jako plac szkolny. Cdn...

Feliks Pirogowicz

Strona 7



Młodzież z roczników 1949-1952 pod budynkiem szkoły w Studziance. Od lewej stoją od: Renata Janowicz, Halina Powszuk, Józef Hryniewicz, Mieczysław Serhej, Eugeniusz Popławski, Edward Niczyporuk, Mieczysław Ptaszek, Zbigniew Szenejko, Józef Krywczuk, Mieczysław Józefaciuk, Tadeusz Derlukiewicz, Augustyn Józefaciuk i Kazimierz Rozwadowski.

Fot. ze zbiorów Mieczysława Józefaciuka ze Studzianki

ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ

Spływy kajakowe rzeką Zielawą

Zapraszamy na spływy kajakowe:

- 15 i 16 lipca III Powiatowy Spływ z Wisznic do Studzianki (koszt 60 zł)
- 6 sierpnia 2017 III Spływ kajakowy Zielawą i Krzną ze Studzianki do Kijowca (koszt 80 zł)

Koszt obejmuje przejazd z Białej Podlaskiej i powrót, ubezpieczenie, spływ, obiad, pamiątkowy medal, strzelanie z łuku, losowanie atrakcyjnych nagród wśród uczestników danego spływu.

Liczba miejsc jest ograniczona. Szczegółowe informacje można uzyskać drogą elektroniczną (stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl), lub telefonicznie **501 266 672**.

STUDZIANKA W STAREJ FOTOGRAFII



Grono pedagogiczne i VII klasa w Studziance w 1961 roku.

Fot. ze zbiorów Eugeniusza Zelenta z Nysy.

STUDZIANKA W STAREJ FOTOGRAFII



Uczniowie szkoły podstawowej w Studziance podczas wycieczki rowerowej po okolicy, koniec lat 50-tych XX wieku.

Fot. ze zbiorów Eugeniusza Zelenta z Nysy.

III Gminne Dni Strażaka

30 kwietnia 2017 roku na placu przy remizie OSP w Koszółach odbyły się III gminne obchody „Dnia Strażaka”. W tym roku organizatorem była Ochotnicza Straż Pożarna w Koszółach przy współdziałaniu Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Łomazach. Wśród odznaczonych znaleźli się strażacy ze Studzianki

Obchody rozpoczęły się Mszą Świętą celebrowaną przez księdza Jacka Owsiankę proboszcza parafii p.w. Chrystusa Miłosiernego w Białej Podlaskiej. Po nabożeństwie nastąpiło przywitanie przez Wójta Gminy Łomazy Jerzego Czyżewskiego przybyłych na uroczystość gości: Księdza Jacka Owsiankę, Zastępcę Komentanta Miejskiego PSP w Białej Podlaskiej Mł. Bryg. Marka Chwalczuka, Dyrektora Biura Terenowego Związku OSP RP w Białej Podlaskiej Panią Bożenę Krzyżanowską, Radnego Rady Powiatu Bialskiego Pana Mateusza Majewskiego, Wiceprezesa Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Łomazach, Druha Krzysztofa Łojewskiego

i Druha Tadeusza Stankiewicza, Przewodniczącą Rady Gminy Łomazy Panią Małgorzatę Derlukiewicz, Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Łomazach Pana Ryszarda Bieleckiego, Komentanta Gminnego OSP w Łomazach Druha Romana Stanilewicza, Strażacką Orkiestrę Dętą z Łomaz, poczty sztandarowe z jednostek OSP Dubów, Huszcza i Łomazy, strażaków, sponsorów: Prezesa Gminnej Spółdzielni „SCh” Pana Tadeusza Bańkowskiego w Łomazach, Prezesa Banku Spółdzielczego w Łomazach Pana Krzysztofa Łojewskiego oraz wszystkich przybyłych. Po oficjalnym przywitaniu nastąpiło wręczenie odznaczeń reso-

resortowych za zasługi dla pożarnictwa. Złotym medalem odznaczeni zostali druhowie **Krzysztof Fuks (OSP Studzianka)** i **Krzysztof Niedźwiedź (OSP Studzianka)**. Srebrną odznakę otrzymał Tadeusz Stankiewicz (OSP Dubów), brązowe zaś powędrowały do Damiana Charewicza (OSP Dubów), **Roberta Kowaleńko (OSP Studzianka)** i Pawła Łochiny (Orkiestra Dęta). Odznaką „Strażak wzorowy” nagrodzeni zostali: Maciej Chotkowski (OSP Krasówka Burwin) **Andrzej Kowaleńko (OSP Studzianka)**, Mateusz Lesiuk (Orkiestra Dęta), Patryk Nazarewicz (OSP Koszół), Agnieszka Piotrowska (Orkie -



Krzysztof Niedźwiedź i Krzysztof Fuks odbierają z rąk Wójta Gminy Łomazy Jerzego Czyżewskiego złote medale za zasługi dla pożarnictwa.
Fot. Małgorzata Mieńko

Stra Dęta), Piotr Sawicki (Orkiestra Dęta), Agnieszka Sinkiewicz (Orkiestra Dęta), Adrian Raczyński (OSP Krasówka-Burwin), Zenon Tur (OSP Krasówka –Burwin). Odznaki „Za Wysługi” powędrowały natomiast do Eugeniusza Mojsy za 60 lat służby (Orkiestra Dęta), do **Mieczysława Józefaciuka (OSP Studzianka)**, Wiesława Nazarewicz (OSP Koszoły) i **Edwarda Serheja (Orkiestra Dęta)** za 40 lat służby. Za 30 letnią pracę docenieni zostali: **Mieczysław Łukaszuk (OSP Studzianka)**, Tadeusz Piętka (OSP Karczówka) i Mirosław

Pilipiuk (OSP Koszoły), a za 15 lat: Tomasz Hołownia (OSP Huszcza), Mariusz Korszun (OSP Huszcza), Marek Laskowski (OSP Huszcza) i Edward Szostakiewicz (Orkiestra Dęta). 10 lat służby w tym roku obchodzili zaś: Grzegorz Charycki (Orkiestra Dęta), **Wojciech Golba (Orkiestra Dęta)**, Paweł Jarocki (Orkiestra Dęta), Marcin Moszkowski (OSP Huszcza), Adam Olędzki (OSP Huszcza), Adam Rudzki (OSP Huszcza), Agnieszka Sinkiewicz (Orkiestra Dęta), Małgorzata Śnitko (Orkiestra Dęta), a 5 lat pracy w straży: Halina Bondaruk (OSP Huszcza), Dorota Lasko-

wska (OSP Huszcza), Robert Malewicz (OSP Huszcza), Adam Piotrowski (Orkiestra Dęta), Agnieszka Piotrowska (Orkiestra Dęta), Paweł Piotrowski (Orkiestra Dęta) i Tadeusz Sawicki (Orkiestra Dęta). Po ceremonii odznaczeń nastąpił występ grupy wokalnejszy „LUTENKA” z Koszoł oraz Strażackiej Orkiestry Dętej z Łomaz.

W trakcie trwania uroczystości można było delektować się strażacką grochówką oraz kiełbaskami.

Materiał Urzędu Gminy Łomazy



Strażacy z OSP Studzianka w tym roku wywalczyli dobre drugie miejsce w zawodach pożarniczych.

Fot. Małgorzata Mieńko

Mój 10-ty, rekordowy maraton

Od grudnia zeszłego roku przygotowywałem się do pokonania trasy kolejnego maratonu. Pod kierunkiem trenera realizowałem plan na przebiegnięcie królewskiego dystansu. Biegałem regularnie 5 dni w tygodniu w śniegu, po lodzie jak i podczas roztopów. Ponołem 1100 km podczas treningów. Cel był jeden złamać 3 godziny 20 minut.

Zanim pojechałem na bieg do Warszawy, odbyłem podróż do Poznania. Wziąłem urlop, podczas którego od czwartkowego popołudnia odpoczywałem i regenerowałem się na konferencji naukowej. Ostatni trening zrobiłem w środę, a w piątek jedynie wybrałem się na 6-cio kilometrowy spacer po mieście. Jadłem dużo i często. Makaron od środy wcinałem w takich ilościach, że w sobotę ostatnią porcję na pasta party ledwo wdusiłem. Piłem też dużo wody, napojów izotonicznych i soków.

W sobotę pod wieczór dotarłem do Warszawy. Po długim oczekiwaniu w kolejce odebrałem pakiet startowy. Na kolację porcja makaronu, owoce i batonik. Niestety nie spałem dobrze, bo krótko i z przerwami. Zresztą w ciągu ostatniego tygodnia również spałem tylko po 6-7 godzin na dobę. W niedzielę wstałem o 6:30. Kilka łyków wody i sprawdzam jeszcze przygotowane rzeczy: torba, buty, skarpetki, trzy koszulki, czapka na bieg, czapka z daszkiem po biegu, dwa buffy, izotonik, pas z bidonami, numer startowy, pas biegowy, ręcznik, klapki, rękawiczki, 5 szt. musu owocowego Kubuś, telefon, folia, która przyda się po rozgrzewce, worek do depozytu, numer na depozyt, sudokrem, plastry, bluza techniczna, banan, kompresy, spodenki – pół szafy się uzbierało. Wsiadam do komunikacji miejskiej, sprawdzam jeszcze profilaktycznie pogodę.

Po godzinie 7 dojeżdżam pod Stadion Narodowy. Czas na bułkę z dżemem, banan i dalsze nawodnienie. Chwila siedzenia i zaczynam się przebierać. Zakładam na siebie folię w celu zapobiegania utracie ciepła po rozgrzewce. W przebieralniach niestety jest chłodno. Obklejam się plastrami i smaruję sudokremem. Ryzykuję i zakładam buty treningowe, w których ostatnio pobiegłem tak dobrą dychę w Lublinie. Może to źle się skończyć – buty te nie mają amortyzacji, ale są za to bardzo lekkie. Na spodenki zakładam dres i idę potrućtać. Trochę rozciągania, wymachy i lekkie skipy. Potem kilka wizyt w Toi-Toi i zdaję rzeczy do depozytu. Zaczyna mocniej wiać, a nawet padać deszcz ze śniegiem, ale szybko przechodzi. Zabrałem na siebie pas z numerem, 5 musów owocowych Kubuś, drugi pas z dwoma bidonami z piciem, aby przy tłoku nie pchać się do punktów i... nowość – dwa buraki gotowane. Tak polecił mi jeden z doktorów – burak surowy, gotowany lub sok z buraka przed startem, oczywiście rękawiczki, czapka na uszy i zegarek na rękę. Zajadam się burakami i popijam wodą z cytryną idąc na start. Truchtam po koronie, jeszcze wizyta kurtuazyjna w Toi-Toia tak profilaktycznie, gdzie stoję z 15 minut w kolejce. Po wizycie w szalecie szukam znajomych twarzy. Tyle tysięcy ludzi i ciężko kogoś wypatrzeć.

Spotykam w końcu kolegę Krzyśka z Klubu Biegacza Biała Biega. Kilka słów wymiany spostrzeżeń i czas na start. Gdy jestem przy swojej strefie startowej zrzucam koszulkę bawełnianą, którą zostawiam na barierce. Zrzucam jeszcze z siebie folię i jestem gotowy. Odpalam Endomondo i ruszamy. Przede mną długie 42 km. Planem jest złamać 3:20 nawet o parę sekund. Wyzwaniem jest pobiec 3:15, ale spróbuję nawet 3:10, a co! Wszystko w zależności od tego, jak będzie po 30-tym kilometrze.

Początek biegnę bardzo zachowawczo. Pierwszy kilometr w tłumie, nie przeciskam się. Zerkam tylko gdzie są baloniki i pacy na 3:15, bo przed nimi zamierzam biec jakiś czas. Pierwszy kilometr w tempie 5:09 min – bardzo wolno, może nawet i za wolno. Nie ważne – start ma być wolny, to jest królewski dystans, który szybkiego początku nie wybaczy po 30 km. Na drugim kilometrze staram się wbić w rytm, ale to jeszcze za wcześnie. Tłum biegaczy jeszcze szuka swojego miejsca. Zawodnicy jeszcze żartują, rozmawiają. To początkowa euforia gdy wszyscy są jeszcze pełni sił. Jest radość i wola walki. Zbiegamy z mostu w prawo, kierując się wzdłuż Wisły. Już zaczyna wiać, jednak przy takiej grupce jest jak się schować. Lekko nabieram tempa i drugi kilometr wyszedł już 4:26. Dostyc długa prosta doprowadza mnie do 3 km.

Jak na razie to takie dogrzanie i swobodny bieg po 4:41. 3 km tak wyszedł i trzymam to. Kolejny 4 km już pokazuje mi 4:40, a więc trzeba się rozkręcać. Po drodze zawodnicy wyrzucają czapki, rękawiczki już przygrzewa. Kierujemy się ulicą Konwiktorską na Stare Miasto. Kibiców jest tutaj dużo i klaszczą. Mijamy pierwszy punkt nawadniania. Biorę wodę. Kubeczki styropianowe niestety nie są wygodne - 3 łyki i odrzucam.

Na 5 km rozglądam się trochę po okolicy i budynkach miasta. Nie ma jednak czasu zwiedzać. Czas wejść na wyższe obroty. 5 km w 4:28, co daje mi piątkę w 23:30. Lecę więc na 3:16. Na razie jest spokojnie i dobrze będzie to utrzymać.

Zerkam za siebie. Grupa na 3:15 jest tuż za mną. 6 km też przebiegłem w równo 4:28. Na 7 km przy punkcie nawadniania biorę izotonik, jednak w tym tempie nie pije mi się wygodnie i sporą część rozlewam na siebie.

Robi się cieplej, słońce przygrzewa - to dobrze. Promienie stają się dopingiem dla maratończyków, którzy pokonują kolejne km. Teraz widzę też, jak ważne jest mieć na trasie rowerzystę lub znajomych, którzy trzymają rzeczy. Mój balast zapasów trochę waży i obciąża. 7 km w 4:34, a więc nie jest to zbyt wielka różnica. Zjadam pierwszy mus, co od razu dodaje mi powera, więc cisnę kolejny km znowu poniżej 4:20. Muszę się zdyscyplinować, bo będzie źle. Robię to na 10 km i wracam na 4:35. Dyszka wyszła mi 46:21 - oj, to poniżej planu maksimum na 3:10, ale nie ma co się stresować. Jak na razie moje tempo daje mi średnio

wynik 3:14 - byłbym przezszcześliwy za taki rezultat, gdybym miał taki wynik końcowy! Jednak koniec planowania i gdybania - przede mną jeszcze 32 km. Mknę więc dalej ulicami Warszawy. Nie gadam z innymi, nie zaczepiam nikogo. Nie marnuję energii, która będzie później bardzo, bardzo potrzebna. Na 14 km wcinam kolejnego Kubusia. Przy punkcie nawodnienia, z którego korzystam, przydaje mi się tylko banana, a raczej jego kawałek. Kurczę - muszę go jakoś obrać, a w rękawiczkach to sprawia trudność. Poszarpałem się trochę i udało się go zjeść. Na 15 km powinienem mieć 1:05-1:06. Nic z tych rzeczy. Mimo, że już wkręciłem się w tempo, to jednak 1:08 nie budzi niepokoju. Ale wszystko jeszcze przede mną. I tak jest stabilnie.

Piątka ponownie 22 minuty z kawałkiem. Do połówki jeszcze 6 km. Tam sprawdzimy jak będzie. Już mam dobrą średnią. 16 i 17, a nawet 18 km bardzo równo 4:30 - to mnie nakręca jeszcze bardziej. Kosztuje to jednak sporo sił, bo wiatr wieje niemiłosiernie. Staram się chować za innych zawodników, jednak każdy ucieka tak, aby nie wystawiać się na chłód.

Dobiegłem do Ursynowa i powoli upatruję zawodnika do którego dobiegam. Mijam kolejnego i tak przez kilka kilometrów. Mijam tutaj strefę kibica i słyszę, jak grają zespoły. Dużo ludzi dopinguje i wspiera maratończyków. Powoduje to też radość na mojej twarzy, przybijam też piątki dzieciakom. Miło jest też, kiedy kibice odczytują imiona zawodników i je wykrzykują.



Na jednym z punktów pomiaru czasu.

fotomaron.pl

Na 20 km Endomondo już jakieś 200 metrów przed znacznikiem krzyczy kilometr. Trzepnąłem ręką w pas i telefon, może przestanie tak kłamać. Ten mechanizm został tak skonstruowany, aby podkręcać zawodników. Nadchodzi 21 km – tutaj w połowie pokazuje mi czas 1:36 – szybko kalkulując daje to 3:12. Nie zamierzam zwalniać – wręcz przeciwnie., jednak gdy byliśmy na prostej, to wiało mocno w twarz. Tak, to przeszkadza. Trzymam za wszelką cenę tempo. Dodatkowo przy kolejnych punktach opijam się wodą – może za dużo.

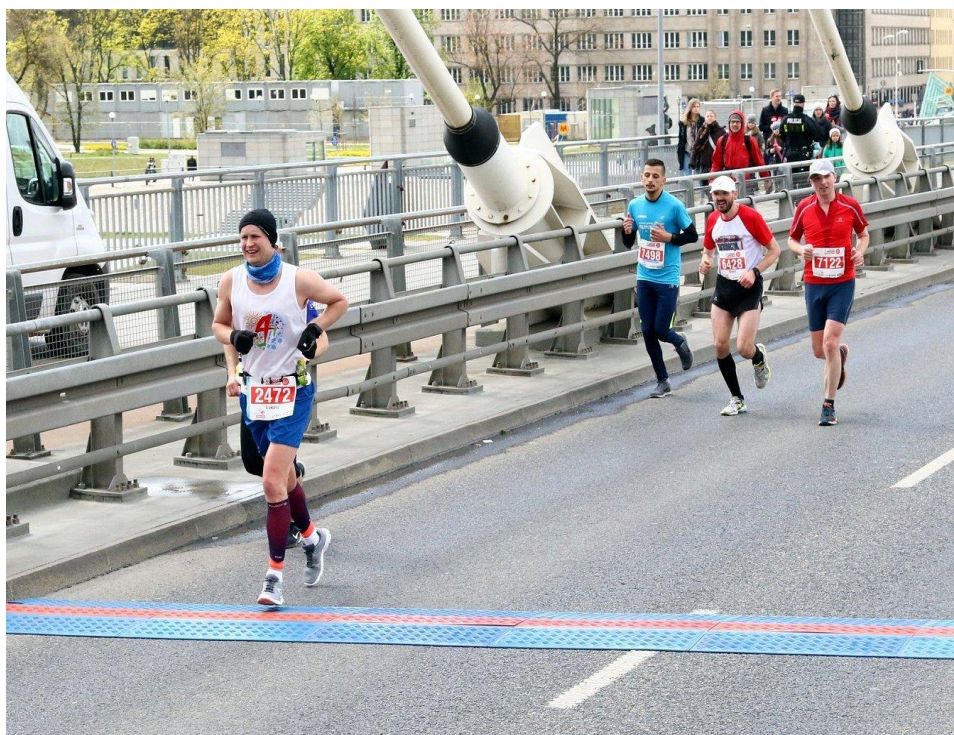
Już 3 km prowadzę grupę, kiedy ktoś krzyczy, że chce mnie zmienić, bo się przeforsuję. Racja – teraz ja się chowam. 25 km ponownie 22:5 minuty. Jest bardzo dobrze. Także na 26km zacząłem przyspieszać – czy nie za szybko? Tak – na 27km czuję, że wiatr mnie zakatuje. Jest coraz mniej zawodników w grupce. Część została na pu-

nkcie nawadniania. Inni już truchtają lub idą, a nawet stoją przez skurcze. Widok tych biedaków, którzy szarpnęli się mocniej niż ja, trochę podcina skrzydła. Stało się – nadszedł 28 km i kolka. Co? Jak? Dlaczego? Nie miałem jej na treningach ani startach przez ostatnie 3 lata! Lewy bok tak bardzo kłuje... Jasny gwint, dlaczego teraz, jeszcze 14 km. No nic – komicznie to wygląda, ale biorę się za boki i biegnę krakowiakiem. Tracę też trochę sekund, ale po mniej więcej 600 metrach przechodzi. Opiłem się za bardzo lub ten burak zrobił swoje. Kolejny kilometr 4:57 – wolniej i to ponad 20 sekund. Ale to nic. przyspieszę jeszcze. 30 km i średnia spadła mi tylko o sekundę. Teraz mam 4:31.

Na punkcie popijam wodę i rura. Cała naprzód panie Węda! Już 7 km do mety. Przecież tyle osób trzyma kciuki. W sieci śledzi i dopinguje mnie rodzina, trener, znajomi, kuzyni i ciekawscy. Na 32 km ponownie straciłem

pół minuty. Stopa pali ogniem. Ponownie zaciskam wargi i biegnę. Mimo to wyprzedziłem kilku zawodników. Nie jest tak źle, jak sądziłem. Tylko średnio 2 sekundy straciłem na tej piątce. Na 36 km mijam kolejnych zawodników. Mnie też mijają, ale nie tak często jak ja innych. Ponad 36 km za mną. Wybiegam ze strefy wiatru w miasto. Zawodnicy z którymi biegłem zostali. Ponownie sam walczę. Szarpnąłem, aby dobiec do kolejnej mini grupy. 37 km i czas 4:29 – jeszcze dają radę. Nadchodzi 38 km, dobiegają do mnie jednak ci zawodnicy z „wietrznej grupy” i wyprzedzają. Szybkie obliczenia – wychodzi na to, że mam szansę złamać 3:15. To mnie wzmacnia i ruszam mocniej. 38 km 4:25 – nagle czuję ból prawej stopy. Od tych butów zrobił mi się mega pęcherz. Czuje jak piecze i boli. Dalej – niestety zwalniam, trochę walczę z tym bólem. Zaciskam zęby. Cierpienie przenika przez całe ciało. Uciekaj bólu, ja tu robię mega wynik! Nawet wiatr uspokoił się i stał się moim teraz sprzymierzeńcem. Czyżby przeproszał mnie za poprzednie kilometry? Głowa chce szybciej, ręce także. Lewa noga popędza prawą, która stawia opór. Walczę. Obcy ludzie mnie dopingują. Teraz nie czas na ból. Mam go w nosie, a nawet gdzie indziej. Głosy w głowie podpowiadają mi: „przyspiesz, zawalcz i pokaż klasę!”

Co dalej? Biegnę, zerkam od jakiegoś czasu co pół kilometra na zegarek. Zobaczyłem koleżankę Anię, która mnie dopinguje. Pokazuję, że jest ciężko. Zaciskam zęby i myślę: „dasz radę, dawaj jeszcze, wyciśnij z siebie chłopie, rusz tyłek i dawaj jeszcze pare kilometrów Ci pozostało, rura



W biegu maratońskim bardzo ważne jest utrzymanie tempa na ostatnich 10 kilometrach.

fotomaraton.pl

Wyrzesaj trochę energii!”. Wybiegam z tej przeklętej prostej, znowu bliżej Wisły. Aby tylko dać radę do stadionu Legii, to już będzie zaraz widać Narodowy. Jeszcze 5 km, a czas jest po prostu bomba. Pal licho te 3:10, to był plan z kosmosu. Teraz ważne jest, aby kontrolować tempo i złamać te 3:20 z zapasem. Biegnę więc dalej, choć w nogach czuję te 38 km. 39 km – teraz jest jeszcze trudniej – czas 4:52. Trochę zwolnię, odsapnę, odpocznę i zbiorę siły na końcówkę. Teraz z chęcią położyłbym się na tej zielonej trawcy odpoczął, nawet w tym wietrze, który ponownie jest przeciwko mnie. Jednak nie! Na mecie czeka na mnie Asia, mój brat! oraz znajomi, nie mogę ich zawieść! 40 km i jestem już na moście. Do mety 2 km, a ja mam czas 3 godziny i 5 minut.

Jeszcze spokojnie, aby do stadionu. Powtarzam sobie: wyrzesaj jeszcze chociaż po 5:00 te 2 km i będzie dobrze!. Noga nadal boli i jest potwornie ciężko. Prawa stopa już chyba do połowy jest w bąblach. Wiem jednak, że wynik poniżej 3:20 jest już w moich rękach. Wbiegam już pod Stadion Narodowy! Teraz zmęczenie opada. Przede mną ostatnie 500 m. Jeszcze zakręt i prosta. Tyle treningów i wyrzeczeń, diety, biegania w deszczu, z rana, w śniegu i mrozie. Teraz z językiem na brodzie i w okropnym bólu wydłużam sprężysty krok i poprawiam sylwetkę przed metą. Ostatnie 200 metrów spinam się mocno. Dostrzegam Asię i znajomych. Patrę na czas – 3:13 jeszcze się pali! Teraz budzę się z tego rozmyślania i przeszywającego bólu. Zaciskam pięści i dzida.

„Power gościu, mknij jak strzała łucznicza do celu!”. Zaczynam skakać z radości widząc wynik, unoszę ręce ku górze. Spoglądam w niebo, przeżegnałem się. Mam czas 3:14:27 brutto co daje 3:14:07 netto! Dobiegłem!

Staję przy medalach. Otrzymuję złotą 42-kę. To mój 10-ty maraton i życiówka poprawiona o ponad 6 minut. Zająłem 600 miejsce na blisko 7 tys. zawodników, którzy wystartowali. Wielu z nich nie dobiegło do celu. Maraton wygrał Felix Kimutai (Kenia) z czasem 2:10:34. Straciłem do niego ponad godzinę. Na uwagę zasługuje też wynik naszej Izabeli Trzaskalskiej z Terespoła, czyli 2:29:56, co daje jej minimum na MŚ w Londynie. Jakie wnioski wyciągnąłem z mojego 10-go maratону? Warto mieć plan z kosmosu, a potem cieszyć się z osiągniętego celu! Maraton dedykuję sobie z okazji urodzin, które miałem dzień wcześniej. Dziękuję trenerowi Darkowi Trębickiemu za wspieranie i plan treningowy, jego monitoring oraz wszelkie wskazówki. Asi za cierpliwość i przygotowanie tony makaronu. Kasi i Pawłowi za nocleg, wypasioną gościnę po biegu i buraki.

Podsumowując, było całkiem dobrze. Pobiegłem na tyle, na ile było mnie stać i na ile pozwoliły warunki. Będę jeszcze miał okazje ponownie stanąć do maratону, tym razem chcąc złamać magiczne 3:10. Na pewno muszę przetestować żele, bo przy tej prędkości Kubusie nie wiele dawały. Do treningów powinienem też włączyć siłownię, ale to dopiero od jesieni.



Upragniony finisz.

fotomaron.pl

Łukasz Węda

Najstarsze dokumenty rodziny Szenejków w zbiorach AP w Siedlcach cz. 1

Prezentujemy ciekawy opis dokumentu pana Artura Rogalskiego o rodzinie Szenejków mieszkających przed laty za rzeką w dawnym folwarku. Niniejszy materiał archiwalny znajduje się w Archiwum Państwowym w Siedlcach i dotyczy kupna - sprzedaży majątku Chwesa Szenejki. W kolejnym numerze zaprezentujemy „Przywilej Michała Korybuta dla młynarzy łomazkich”

Zgromadzone w Archiwum Państwowym w Siedlcach archiwalia pochodzące z okresu staropolskiego pozwalają - mimo stosunkowo niewielkiej ich ilości - na podejmowanie studiów z zakresu historii i prawa (oczywiście należy pamiętać o mankamentach takich przedsięwzięć - brak ciągłości chronologicznej i tematycznej niejako z góry narzuca przyczynkarski charakter badań, uzupełnieniem których muszą być poszukiwania prowadzone w innych archiwach). Materiałami, które ze względu na interesujące informacje z doby staropolskiej zasługują na baczniejszą uwagę historyka są archiwalia dotyczące rodziny Szenejków¹ i wsi Szenejki², stanowiące część składową „Zbioru akt i dokumentów rodów i rodzin podlaskich”. W tym maleńkim zespole (zaledwie 45 j. a.) najciekawsze są: odciski pieczęci miejskiej Łomaz (dotychczas nieznaney)³, pieczęci wsi Szenejki⁴, książeczka podatków płaconych ze wsi Szenejki. w latach 1806-1815, książeczka legitymacyjna z 1835 r., kopie przywileju królewskiego dla młynarzy łomazkich. W niniejszej publikacji zajmujemy się najstarszymi - zarówno pod względem chronologicznym, jak i treściowym - dokumentem zachowanym w zespole: aktem kupna - sprzedaży majątku Chwesa Szenejki Samuelowi Szenejce, Stanowiły one punkt wyjścia do badań nad dziejami rodzin

mieszczan - młynarzy osiadłych pod Łomazami oraz do badań nad dawnymi stosunkami własnościowymi w regionie⁵ młynarzy osiadłych pod Łoma-zami oraz do badań nad dawnymi stosunkami własnościowymi w regionie⁵

Akt kupna sprzedaży majątku Chwesa Szenejki Samuelowi Szenejce

Dokument papierowy, datowany jest na 18 IX 1755 r. Spisany został „na urządzie dworskim JKMci łomazkim”⁶ gdzie prowadzono księgi dóbr królewskich⁷ (powstaje pytanie czy budynek dworu pełnił także inne funkcje, np. ratusza miejskiego)⁸.

Jak wynika z treści dokumentu Chwes Szenejko sprzedał cały („ze wszytkiem i a wszytkiem do takowej sukcesyi przynależytościami”) odziedziczony po ojcu Hawryłe majątek („ojczyznę”), na którą składają się grunta, budynki mieszkalne i gospodarcze oraz sady (owocowy i chmielowy), a także prawo własności do młyna („częstkę we młynie”, Chwes - jak z tego wynika - był jego współwłaścicielem).

Jego ojciec Hawrył Szenejko w momencie zawierania transakcji pozostawał wśród żywych. Zainkasował wcześniej od kupującego część sumy, drugą część odebrał przy zawarciu umowy syn. Umowa była we wszystkich punktach zgodna z wolą kontrahentów; każdy kwestionujący jej ważność miał za karę płacić 150złp (z której sumy połowa miała być przekazana właściwemu

organowi sądowemu, a druga stronie pokrzywdzonej).

Dokument nie jest w żaden sposób uwierzytelniony, choć koroboracja o tym informuje - brak zarówno podpisu pisarza, pieczęci, jak i wymienionych w tekście podpisów świadków („Do którego to zapisu z uproszo- nemi przyjacielami, własnymi rękami każdy przy imionach i nazwiskach swoich kładąc krzyż ...”).

Dokument miał być też „wpisany i zapisany” do ksiąg miejskich łomazkich.⁹ Przy imionach i nazwiskach sprzedających małżonków Szenejków pisarz pozostawił tyle wolnego miejsca, ile starczyłoby na postawienie krzyżyka, jeżeli zaś chodzi o listę świadków, to na imiona* i nazwiska „uproszonych przyjaciół” pozostawiono miejsce wystarczające na wpisanie 2 - 3 osób. Wszelkie przesłanki (datacja, wygląd zewnętrzny, filigran, właściwości pisma) pozwalają stwierdzić, iż dokument ma charakter nie uwierzytelnionego oryginału¹⁰. Dlaczego nie został on uwierzytelniony - trudno dziś orzec, możliwe że sama transakcja nie doszła w ostatniej chwili do skutku (choć z drugiej strony przeczyłaby temu informacja, o wypłaceniu przez kupującego części sumy żyjącemu jeszcze ojcu sprzedającego). Na pewno stwierdzić można jedno - znajdujący się w zbiorach siedleckiego archiwum dokument nie mógł służyć przed sądem jako wie -

rzytelny dowód. Trudno domniemywać na podstawie dokumentów zachowanych w zespole, jak układała się genealogia rodziny od momentu osiedlenia się (w 1672 r.) Hrycia i Lewka" Szenejków w pobliżu Studzianki do 1755 r. Przyjmując, że osiedli w pobliżu Studzianki w wieku dojrzałym (20 - 30 lat) - a kontrahenci z 1755 r. byli ich potomkami (obaj lub jeden) w linii prostej¹² - zakładać możemy, iż pomiędzy nimi a Chwesem pozbywającym się ojcowizny w 1755 r. były co najmniej dwa pokolenia.

Akt kupna - sprzedaży majątku Chwesa Szenejki

Roku tysiąc siedemsetnego pięćdziesiątego piątego, miesiąca septembra osiemnastego dnia.

Na urządzie dworskim JKMcI łomazkim, stanąwszy personaliter Chwes Szenejko z wspólną radą i małżonki swojej Hanusi Sadownianki, jawnie i dobrowolnie przez żadnego na to przymuszenia, czyniąc o tym każdemu wiadomo, teraz i na potem ludziom będącym:

Iż mając swoją własną ojczyznę po ojcu swoim rodzonym Hawryle Szenejku, tamże w Szenejkach do praw młynarskich należącą, którą to swoją ojczyznę sam nie posiadując i nie utrzymując się przy niej ale na terminie niniejszym Samuelowi Szenejkowi tamże w Szenejkach w sąsiedztwie mieszkającemu sprzedał.

To jest: gruntu we trzech poletkach zagonów półtrzecia z siedliskiem, z chałupą, stodołą, z kotesznią i z chlewem, także z morgiem, naddatkami i przymiarkami, z sadem owocowym i chmie-

lowym, z łąkami, bagnami i zaroślami, z rzekami, gajami zatokami i z częstką we młynie należącą, ze wszystkimi a wszystkimi do takowej sukcesji przynależnościami, nic - najmniejszej rzeczy na osoby swoje nie ekscypują ani nie zostawując. To wszystko jako jest dobrze wiadomo, implikując do tego zapisu złotych dziewięćdziesiąt cztery, które jeszcze Samuel Szenejko Hawryłowi Szenejkowi, stante vita ojcu Chwesia Szenejka wyliczył, a teraz własnemu sukcesorowi Chwesiowi Szenejkowi podług targu i umowy złotych pięćdziesiąt sześć dolicza.

Której sumy pomieniony Chwes Szenejko za wyrażoną ojczyznę swoją od Samuela Szenejka z ojcem swoim złotych polskich sto pięćdziesiąt odbiera, a po takowym tedy wyliczeniu i odebraniu sumy pomienionej tenże Chwes Szenejko z małżonką swoją, takową wyrażoną ojczyznę swoją przedaną Samuelowi Szenejko, małżonce, potomstwu i wszystkim jego sukcesorom na wieczne i nigdy nie na odzowne czasy podaje i za-pisuje, w wieczne i spokojne dzierżenie i używanie oddalając tym wieczystym zapiskiem samego siebie, małżonkę, potomków swoich, wszystkich krewnych bliskich i dalekich.

Którą to sprzedażą swoją od daty dzisiejszej pomienionemu Samuelowi Szenejko, małżonce i potomstwu ich wolno jako swoją własnością jako chcą szafować, sprzedać, dać, darować, zamieniać i wszelkich sobie pożytków wynajdować bez żadnej najmniejszej naszej i sukcesorów naszych przeszkody pod zaręką takowejże wyrażonej wyżej sumy. Służący przy pieczęci, własną ręką swoją stwierdzam

i podpisuję. Działo się we dworze JKMcI łomazkim, roku i dnia wyżej wyrażonego. Każdy takowy w tym jaką przeszkodę czyniący połowę sądowi należącemu a drugą połowę stronie ukrzywdzonej płacić będzie powinien. A choćby nie jeden raz takowa wyrażona zaręka przez uporczywe strony płacona być miała jednak ten nasz wieczysty zapis przy swojej mocy zostawać i powinien będzie.

Do którego toż zapisu na większy walor osobami swojemi i do tegoż zapisu uproszonymi przyjaciółmi, własnymi rękami każdy przy imionach i nazwiskach swoich kładąc krzyżyki podpisują się: Ja Chwes Szenejko kładę krzyż ^[a] Ja Hanusia Sadownianka Chwesiowa Szenejkowa kładę krzyż ^[b] Do tegoż zapisu przyjaciele proszeni, mtakowej sprzedaży dobrze będąc wiadomi i przy tym będący, jako to ja ^[c] Takowy tedy zapis wieczysty Samuelowi Szenejkowi, małżonce jego potomstwu ich

^a Pozostawiono miejsce na postawienie krzyżyka

^b Pozostawiono miejsce na postawienie krzyżyka

^c Pozostawiono miejsce na wpisanie 2 - 3 osób

PRZYPISY

1. Szenejkowie jak wynika z akt byli Rusinami wyznania greckokatolickiego (członek rodziny - Pallady Szenejko był nawet zakonnikiem bazylikańskim - por. niżej: Aneks nr 3). Na marginesie nadmienić trzeba, iż jeszcze w roku 1835 książeczka legitymacyjna wystawiona dla Marianny Szenejko wskazywała wyraźnie na jej unickie wyznanie, natomiast w ankiecie pierwszego spisu powszechnego z 1895 r. (czyli na 10 lat przed carskim edyktem tolerancyjnym) rodzina Szenejków z Szenejek występuje już jako katolicy. W tej samej ankiecie w tabeli „stan, godność, albo tytuł

odnotowano: „szlachta”. Kwalifikacja ewidencyjnych mieszczan, jak zgodnie określały Szenejków wcześniejsze akta, do stanu szlacheckiego była pomyłką spisujących, (być może rozmyślnie wprowadzonych w błąd).

2. W roku 1755 w akcie kupna-sprzedaży (por.: Aneks nr 1) pada już nazwa miejscowości - Szenejki. W przywileju królewskim nie ma mowy o miejscowości noszącej taką nazwę. Warto zwrócić na ten fakt uwagę. Szenejek nie wymieniają także lustracje województwa podlaskiego z 1570 i 1576. Wszystko wskazuje na to, że nazwa wsi Szenejki jest nazwą rodową przejętą od nazwiska wymie-nionych Hrycia i Lewka. Byliby więc oni założycielami osady i proto-plastami mieszkańców tejsze. Żadnych informacji o historii Szenejek nie dostarcza *Słownik Geograficzny Królestwa Pol-skiego* (dalej - *SGKP*). Szenejki figurują tam raz jako folwark, drugi raz jako wieś, dane zaś pochodzą kolejno z lat 1890 - *SGKP*, T. XI, s. 896 i 1884 - *SGKP*, t. V, s. 690. W materiale aktowym Szenejki określane są jako wieś (1806 r., 1818 r., 1827 r., 1831 r., 1835 r., 1841 r., 1869 r.) zaś na legendzie pieczęci wiejskiej (patrz przyp. nr 4) jako „wioska”. W Wydziale Hipotecznym Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej znajduje się księga wieczysta „Dóbr ziemskich, narodowych Łomazy” nr 323, (dalej - K.Wł 323). Niestety nie odnaleziono - ce-nnego z punktu widzenia historyka - zbioru dokumentów tejsze księgi. Na podstawie protokołów pierwotkowej regulacji hipotecznej z 1826 r. i dodatkowej regulacji z 1852 r. opisano owe nieruchomości w następujący sposób: „Dobra ziemskie Łomazy składające się z miasta folwarku Łomazy, wsi Lubeńka, wsi Ortel, wsi Szenejki i dwóch młynów tegoż nazwiska (podkreślenie moje - A.R.), wsi Kopytnik, propinacyi we wsi Huszcza, wsi Koszoły i dwóch młynów Jussaki zwa-nych z przyległościami i przynależnościami w powiecie i obwodzie bialskim, woje-wództwie podlaskim, a teraz w okręgu i po -

wiecie bialskim guberni lubelskiej położone.”Miejscowości Szenejki nie odnotowano w *Skorowidzu Władz i Miejscowości Rzeczypospolitej* z ok. 1924 r., *Podziale Administracyjnym RP* z 1948 r., *Wykazie Gromad PRL* z 1952 r., *Podziale Administracyjnym PRL* z 1969r.

3. Zachowały się 3 odciski na dokumentach z lat 1796, 1801,1802: 1 tuszowy (czarny) i 2 papierowo - woskowe z wyobrażeniem głowy wilka z łapą orlą w pysku (Legenda: *Sigillum Civitatis Lomaziensis* 1564), Wyobrażenie to jest całkowicie odmienne od powszechnie przyjętego w literaturze (w czerwonym polu podwójny krzyż, srebrny), lecz zgodne z literą przywileju lokacyjnego dla miasta. Szerzej o tym problemie w przygotowanym przez autora do druku artykule „Nieznane pieczęcie miejskie w zbiorach AP w Siedlcach”.

4.Odcisk tuszowy (czarny) na dokumencie z 1796 r. z wyobrażeniem młyna wodnego; legenda: Pieczęć Wioski Szenejki Klucza Łomaskiego.

5. *O potrzebie badań nad rozwojem własności miejskiej - W. Huba: Własność nieruchoma w miastach rządowych w okresie Królestwa Kongre-sowego (1815 - 1866). Na przykładzie województwa pło-ckiego, Warszawa - Poznań 1978.*

6. Rewizja z 1566 r. w pow. brzeskim wymienia dwory: w Kijowcu, w Łomazach, w Woiniu i Miłejczycach. Por. A. Wawrzyńczyk: *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu* w XV i XVI w, Wrocław 1951, s. 201.

7. Por.: KWł 323, s. 16 i 24. Dokument (oznaczony w księdze lit. Q) złożony przez Leona Zieniewicza w 1826 w Kancelarii Aktowej Ziemiańskiej Woj. Podlaskiego w Siedlcach i sankcjonujący prawa tegoż do młyna w Łomazach, miał być *prostym wypisem z ksiąg wieczystych dworu JKM lomtizkich z dnia 02 VIII 1670 r.*”

8. Z innych materiałów zachowanych w zespole wynika, iż akta urzędowe w Łomazach spisywano w „rezy-dencji burmistrzowskiej” (na podobne praktyki w miastach prywatnych, wynikające najczęściej z braku funduszy na wystawienie ratusza wskazuje J. Losowski; *Kancelarie miast szlacheckich woje-wództwa lubelskiego od XV do XVIII wieku*, Lublin 1997, s 64 - 66); dokument z 1801 r. spisany miał być „w kancelarii miejskiej”. Listy świadków zamieszczane w kolejnych dokumentach pozwalają nam poznać imiona i nazwiska niektórych członków władz miejskich, oraz personelu kancelaryjnego. 1 tak: w 1796 r. pisarzem miejskim był J. Woroniecki, w 1801 i 1802 r. - Wiktor Szopliński; w 1796 i 1801 r. Burmistrz miasta to Leon Zieniewicz, w 1802 r. - Filip Kurjanowicz, w 1819r. - Paweł Wyhowski; ławnicy: 1796 r. - Szymon Bielecki, 1801, 1802 r. - Jakub Kurjanowicz; rajcy: 1796r.-Roman Starosielec, Jan Kowalewski Maksym Wiński, 1801 r. - Andrzej Chmielewski, 1802 r. - Zachar Przeniewicz, Tomasz Wołozowicz; landwójci: 1801 r. Jan Woroniecki, 1802 r. - Kosma Derlikiewicz.

9. *Informację o oblatacji zawierajątakże dokumenty z 1801 r. („Takowy dokument jest [...], w protokół bur. wpisać”) i z 1802 r. („Тиха млыну Joachima Szenejka jest jest w protokół burmistrzowski wpisana”).*

10. A także fakt, że w wypadku kopii nie pozostawiono by miejsc wolnych na oryginalne podpisy sprzedających i świadków.

11.Najprawdopodobniej Hryć i Lewko byli braćmi.

12. Akt kupna - sprzedaży nie zawiera żadnych danych o pokrewieństwie kontrahentów, wymieniając Samuela jako mieszkającego w sąsiedztwie, w Szenejkach; gdyby Samuel był bliższym lub dalszym krewnym Chwesa, fakt taki powinien być w dokumencie odnotowany.

Artur Rogalski

(Archiwum Państwowe w Siedlcach)

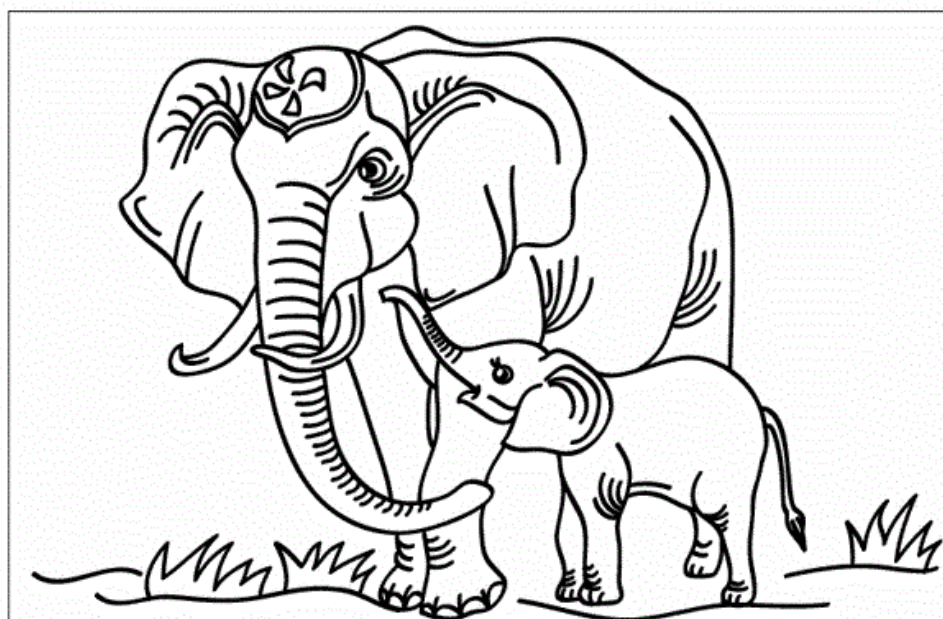
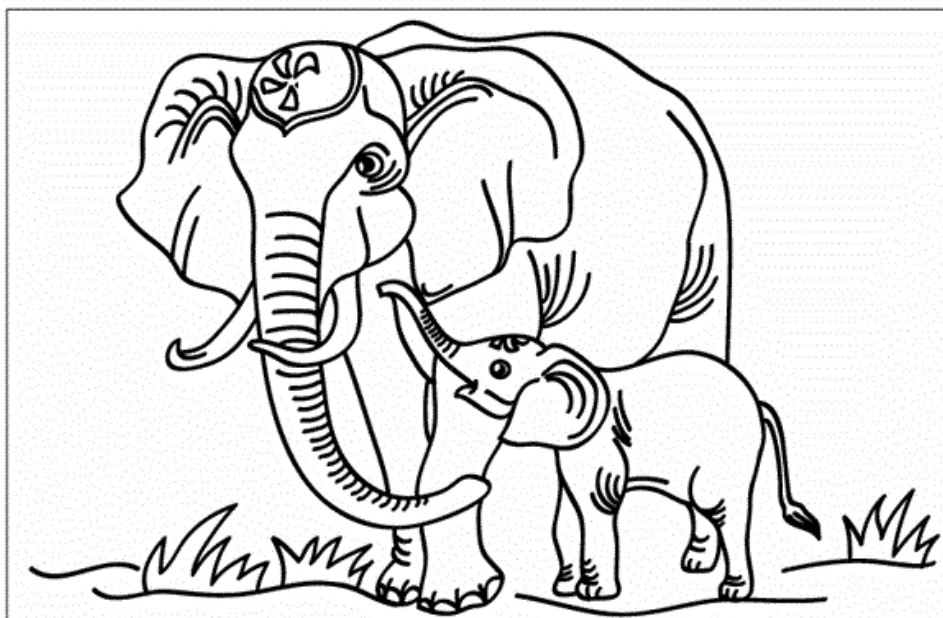
KONKURS WIEDZY O STUDZIANCE

Zachęcamy do udziału w konkursie. Należy odpowiedzieć prawidłowo na trzy poniższe pytania:

1. W którym roku w Studziance odbył się po raz pierwszy bieg Tatarska Piątka?
2. Proszę wymienić imię i nazwisko nauczycielki, która uczyła w szkole w Studziance, a pochodziła z rodu Bajrulewiczów, jej mąż miał na imię Piotr i także uczył w Studziance.
3. Jak nazywa się nazwa miejscowa cmentarza tatarskiego?

Odpowiedzi prosimy przysyłać do **31 sierpnia 2017 roku** sms-em pod numer 501 266 672, poprzez e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl lub pocztą tradycyjną: Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka, Studzianka 42, 21-532 Łomazy. Należy koniecznie podać swoje imię, nazwisko i miejscowość. Wśród osób, które nadeślą prawidłowe odpowiedzi odbędzie się losowanie 2 pamiątkowych koszulek Studzianki. Wyniki zostaną podane 5 września 2017 do północy na stronie www.studzianka.pl oraz w kolejnym wydaniu kwartalnika „Echo Studzianki”. Zachęcamy do udziału.

KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH ZNAJDŹ 10 RÓŻNIC I POKOLORUJ OBRAZEK



Anna Mikiciuk

SŁONECZKO

Słoneczko lipcowe
Już miarkę przebrało
Rządzi się na niebie
I ciągle mu mało

Nie przepuści wcale
Nawet małej chmurze
Bo ono jest teraz
Wielki, jasne, duże

Już się rozpałiło
Jak ognista kula
Rozgrzane jak ogień
Wciąż ziemię otula

Świeci nieustannie
Takie ma zadanie
Już nam dokuczyło
Czy wreszcie przestanie

Najdroższe słoneczko
Bardzo Cię kochamy
Lecz dzisiaj do Ciebie
Wielką prośbę mamy

Schowaj się na trochę
Za deszczowe chmurki
A my Ci zrobimy
Tęczowe laurki

Anna Mikiciuk – poetka od urodzenia związana z Łomazami. Wiersze pisze od lat. Inspiracją są dla niej troski i radości codziennego życia. Jej twórczość była wielokrotnie wyróżniana. Publikowała utwory m.in. w: „Słowie Podlasia”, „Echu Katolickim”, „Tygodniku Podlaskim”, „Wspólnocie Białskiej” i „Gościńcu Białskim”. Wydała tomiki poezji: „Moje nastroje” oraz „Ścieżkami życia”.

Co robi ręcznik w japońskiej restauracji?
- Sushi się.

Jak się nazywa ślimak, który przeszedł przez ulicę?
-Szczęściarz.

Jak się reklamuje sklep z bumerangami?
"Mamy dla Ciebie ofertę nie do odrzucenia!"

Co robi szkielet w piaskownicy?
-Bawi się łopatką.

Czego nie ma w lesie iglastym?
-Nie ma lipy!

Jak się nazywa mały Niemiec?
- Mikroskop

Jak się nazywa rozmowa wędkarzy?
-Pogawędka

Co mówi ogrodnik do ogrodnika?
- Przesadziłeś!

Czym się bawi kot psychiatry?
- Kłębkiem nerwów

Jakie jest ulubione danie dresiarzy?
- Danie w mordę

Co mówi policjant, kiedy jest na basenie?
- Dowody proszę!

Co dwie herbaty robią na ringu?
-Naparzają się

Co otrzymamy po skrzyżowaniu szpaka z żyrafą?
-Kombajn na czereśnie.

Dlaczego Arkadiusz Milik spóźnił się na imprezę?
-Bo nie mógł trafić

Żona do męża:
- Znowu leżysz na kanapie.
- Dzięki temu zawsze wiesz, gdzie można mnie znaleźć.

Dlaczego Zeusa zatrzymała policja?
-Bo znaleziono przy nim Herę.

Co robi student akademii rolniczej?
-Zalicza glebę.

Jak się nazywa kot który leci?
- Kotlecik

Co robi traktor u fryzjera?
- Warkocze!

Jak się nazywa miejsce gdzie koty łowią myszy?
-Kotłownia!

STOPKA REDAKCYJNA

Kwartalnik wydawany od 01.08.2009 r. przez Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka

Redakcja: Anita Kukawska, Małgorzata Maksymiuk, Łukasz Węda

Współpraca: Sławomir Hordejuk, Mateusz Jaśkiewicz, Joanna Węda

tel. 501 266 672 www.studzianka.pl Studzianka 42, 21-532 Łomazy

e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl

Nakład: 1000 egz.

Druk: ARTE